

## BOGUMIŁA KOPEĆ

Uniwersytet Rzeszowski

**Blaski i cienie życia małżeńskiego  
w utworach komediowych Walentego Gurskiego**

Spośród pięciu komedii Walentego Gurskiego<sup>1</sup>, które reprezentują odmianę nazwaną „komedią małżeńską”, wszystkie są bliskie tradycji komedii obyczajowej warszawskiej. „Komedia obyczajowa” (termin ten miał charakter umowny) wyrosła z rodzinnego zapotrzebowania. Odtwarzała prawdziwe życie, obyczaje i daleka była od natrętnego moralizowania czy pryncypialnej krytyki. Autorzy owych utworów ukazują „małżeństwa niezgodne”, „małżeństwa w rozwodzie”, konflikty, intrygi, kłótnie, „umizgi dla przysługi”. Dobitnie pokazują zależność szczęścia w związku od zasobu sakiewki, która jest „najwyższą wartością” i magnelem oraz osłodą pomagającą znosić małżeńskie więzy. Natomiast „miłość [...] stanowi fundament całej komedii [...], rodzaj zwierciadła, w którym załamuje się obyczaj”<sup>2</sup>.

Motyw wolnego wyboru partnera związku małżeńskiego, uznanie miłości za niezbędny czynnik warunkujący udany związek ustępuje zwykle przed surowością i despotyzmem rodziców czy opiekunów młodych, którzy na wymuszonym mariażu pragną dorobić się majątku. Zapisy dóbr, kwot pieniężnych na posag<sup>3</sup> powodowały, że małżeństwo mogło im przynieść znaczne korzyści finansowe.

---

<sup>1</sup> Walenty Gurski herbu Pobóg, syn Marianny i Jakuba, urodził się w Galicji w 1759 r. Jego ojciec zajmował się rozległymi dobrami, ale sprawował także znaczące funkcje publiczne (sędzia ziemski halicki, radca austriacki). Po jego śmierci dobra jawornickie przeszły pod zarząd Walentego. Wraz z żoną wiódł on życie gospodarza, a w wolnych chwilach parał się pracą twórczą. Jego dorobek komediowy jest bogaty i składa się z pięciu utworów: *Tryumf cnoty*, *Areszt ślubu*, *Zemsta pięknej kobiety*, *Rycerz zakochany, czyli miłość prowadzi do odwagi i sławy*, *Rozwód w masce*. Miały one premiery w teatrze warszawskim i lwowskim między 1797 a 1813 r. Gurski zmarł w swej posiadłości w Szklarach w 1832 r.

<sup>2</sup> D. Ratajczakowa, *Komedia oświeconych*, Warszawa 1993, s. 210.

<sup>3</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, oprac. B. Królikowski, t. 1, Warszawa 1986, s. 325. Znajdziemy tu wzmiankę o zapisach ustalonych przed ślubem i intercyzie siostry Matuszewicza – Tekli. Zauważmy, że małżeńskie układy majątkowe decydowały o podstawach egzystencji rodów, ich rozwoju bądź upadku. Problem roli pieniędzy (w głównej mierze posagu) w konstruowaniu ówczesnych małżeństw był niezwykle istotny, aczkolwiek dwory prawdziwe w większym stopniu poddane zostały interesom finansowym (w myśl zasady: „bez pieniędzy nic”) niż komediowe dworki.

Dlatego ojcowie, jako „głowy rodzin”, domagali się posłuszeństwa od swoich dzieci, „bez względu na to, jak idiosynkratyczny bywał czasem powód popychania”<sup>4</sup> ich do niechcianego małżeństwa. Przypisywali sobie prawo do decydowania o wyborze kandydata na męża lub żonę. Model taki wciąż funkcjonował, a nawet dominował w Polsce w niektórych grupach stanu szlacheckiego jeszcze długo po rozbiorach.

Problem interesownych mariaży, zawieranych wbrew naturze i zasadom moralnym, literatura stanisławowska oceniała surowo. Narzucanie woli rodziców w tej kwestii poddawane było szczególnej krytyce ze względu na wewnętrzne dramaty osób zmuszanych do interesownego małżeństwa. Przykłady takich sytuacji odnajdziemy w komediach Walentego Gurskiego, w których widzimy ojców w roli opiekunów hołdujących patriarchalnemu wzorcowi rodziny. W *Rycerzu zakochanym* przymus rodzicielski stał się powodem smutku i rozterek młodych ludzi, nieszczęśliwie w sobie zakochanych. Sprawcą opresji w utworze był rodzic panny, który kierując się względami materialnymi, postanowił wydać swoją jedynaczkę za syna przyjaciela. Sam ułożył jej przyszłość, nie pytając córki o zdanie. Zaś ukochany Rozyny, przygnębiony zaistniałą sytuacją, postanowił wyruszyć w świat. Choć ojciec młodej panny wyjaśnił jej powód swej decyzji, to jednak małżeństwo z synem przyjaciela zawarte zostało wbrew woli młodej szlachcianki, która „uczyniła [...] ofiarę z najczulszej miłości obowiązkowi ojca. Z niesłychanym posłuszeństwem przyjęła kielich goryczy”<sup>5</sup>. Z kolei w *Tryumfie cnoty* ciotka prezentuje postawę paternalistyczną i układa przyszłość powierzonej jej opiece bratanicy (podobnie dzieje się w *Małżeństwie niezgodnym* czy w *Żółtej szlafmycy* Franciszka Zabłockiego). Dąży ona do tego, by Konstancję wydać za Bogackiego, gdyż posiadał on „liczne wioski”, zasobną sakwę i wywodził się z „wysokiego rodu”. Dziewczyna kochała jednak Cnotliwskiego, ku któremu właśnie ciotki „serce wzniecało ogniwo”. Głos decydujący w kwestii małżeństwa Konstancji należał jednak do jej ojca, który był zdania, że córka jemu winna być poslušna. Miłość, jak głosił, nie była najważniejszym czynnikiem warunkującym udany związek. Dlatego sprawy małżeńskie podporządkował zdobyciu majątku. Miał on zapewnić egzystencjalny spokój jedynaczce. Oprócz tego nadrzędnego celu istotny stał się również argument wolicjonalny – „taka jest moja wola” – na który powoływał się ojciec Konstancji i wielu podobnych mu apodyktycznych rodziców. Dorzucali jeszcze zdanie o swej mądrości życiowej.

Przymuszanie dzieci do małżeństwa, a także bezwzględne posłuszeństwo młodych wobec rodziców to częsty schemat komediowych utworów ilustrujący konserwatywne poglądy na kwestię miłości i małżeństwa. Najczęściej panny stają się ofiarami niewoli małżeńskiej, a także przepustką do dostatniego życia ich opiekunów. Ojcowie czy opiekunowie młodych dam dążyli do zaaranżowania ich ożenku

<sup>4</sup> P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanisławowskiej. Motywy – konwencje – poglądy*, Wrocław 2009, s. 43.

<sup>5</sup> W. Gurski, *Rycerz zakochany* [w:] *Różne dzieła wierszem i prozą*, t. 3, Warszawa 1785, s. 92.

z odpowiednią partią, gdy idzie o pochodzenie i status materialny. Wspomnijmy tu ojca z *Pieniacza* Feliksa Oraczewskiego, który „dla uzyskania własnych korzyści [...] swoją cnotliwą jedynaczkę prowadzi wprost do łóżka deputata trybunalskiego”<sup>6</sup>.

Przymus małżeński literatura stanisławowska zdecydowanie odrzucała. Przykłady znajdziemy w tekstach publicystycznych. W „Magazynie Warszawskim”, „Monitorze” spotkamy głosy chwalone małżeństwa wiedzione uczuciem, a także potępiające związki aranżowane. Nie zabrakło w nich wypowiedzi popierających prawo kobiet do wyrażania swoich uczuć. Autorzy artykułów uważali, iż małżeństwa, nawet gdyby były aranżowane, muszą uwzględniać zgodę partnerów. Franciszek Salezy Jezierski apelował do kobiet, aby decydowały o swoim szczęściu, wybierając partnera życiowego, i by umiały wyrażać swoją wolę w tej kwestii. Uważał, że kobiety nie powinny „udawać obojętności, gdzie jest miłość [...], przymuszać się do udawania miłości, gdzie jest wstręt i nienawiść”<sup>7</sup>. Rzetelski, bohater anonimowej komedii *Ot tak, po warszawsku*, twierdził, że „małżeństwo sklezione bez wzajemnego uczucia szczerym jest skutkiem niezgody, kłótni i zgorszenia”<sup>8</sup>, zaś zmuszenie dziewczyny do małżeństwa sprowadza na nią nieustanną mękę. Przykładem takiego stanu może być Rozyna z *Rycerza zakochanego*. Bezradna wobec woli ojca, nie podejmuje walki o szczęśliwy związek i przyszłość u boku ukochanego mężczyzny. Brak jej samozaparciu w staraniach o swoje szczęście. Pokornie wypełnia wolę ojca i zostaje nieszczęśliwą mężatką. Wiedzie życie u boku niekochanego mężczyzny, wypełniając rolę kobiety poddanej i posłusznej woli swego męża. Jej bierna postawa w tej kwestii przypominała bohaterki sztuk Franciszka Bohomolca, o których Wacław Borowy tak pisał:

Są one wszystkie dobrymi córkami i nawet na ogół posłusznymi rodzicom (czy opiekunom), ale [...] nie myślą się na rozkaz zakochiwać, nie chcą na rozkaz wychodzić za mąż. Są słabe, żeby nie powiedzieć: cielęciovate; wobec wszystkich trudności załamują ręce; położenie ich zawsze im się wydaje bez wyjścia<sup>9</sup>.

Bezsilność Rozyny, Konstancji, jak również Amelii z *Aresztu ślubu* to przykłady postaci wewnętrznie rozdartych między pragnieniem połączenia z ukochaną osobą a wymogami bezwzględного posłuszeństwa rodzicom czy opiekunom. Jedyne Amelia z *Aresztu*... zdobyła się na wyrażenie własnej opinii w kwestii uczucia:

Mnie też miłość uczciwa bynajmniej nie wstydzi<sup>10</sup>.

Szczerłość bohaterki doprowadziła do tego, że zaborcza macocha wyraziła zgodę na jej ślub. Młodzi pozostali razem, gdyż połączyła ich „wzajemna skłonność”. To rozstrzygnięcie zapowiadało, że będą żyli „długo i szczęśliwie”, ponieważ ich uczucie nie było chwilowym zauroczeniem, lecz opierało się na trwałych

<sup>6</sup> F. Oraczewski, *Pieniacz*, Warszawa 1775, s. 39.

<sup>7</sup> F.S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane*, Warszawa 1791, s. 94.

<sup>8</sup> *Ot tak, po warszawsku* [w:] *Komedia obyczajowa warszawska*, oprac. i wstęp Z. Wołoszyńska, t. 1, Warszawa 1960, s. 107.

<sup>9</sup> W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 62.

<sup>10</sup> W. Gurski, *Areszt ślubu* [w:] *Różne dzieła*..., t. 4, Warszawa 1785, s. 165.

fundamentach. Również babka Pani Podczaszyny potwierdziła, że małżeństwo stanie się szczęśliwe wówczas, gdy dwoje ludzi połączy wolny wybór, a także wzajemna „skłonność”. Takiej skłonności do młodej panny nie czuł amant Pysznicki z *Tryumfu cnoty*, kolejnego utworu galicyjskiego ziemianina. Gdy dowiedział się o intratnej propozycji poślubienia „księżniczki” i otrzymania „urzędu kasztelana”, zrezygnował ze starań o rękę uroczej Konstancji.

Problem stosunków między rodzicami a dorastającymi dziećmi często pojawia się w oświeceniowej literaturze. Autorzy zwracali uwagę na to, jak niezwykle istotny jest proces wychowania młodych, a także relacje między rodzicami i ich dziećmi. Według oświeceniowych moralistów muszą one wyglądać inaczej niż w tradycyjnej rodzinie patriarchalnej. A w kwestii małżeństwa należy stawiać na wzajemną szczerość, zaufanie, nie na ślepe posłuszeństwo<sup>11</sup>. Autorytet rodzica powinien opierać się na prawie miłości i natury. Taką – nazwijmy ją ocieploną – sytuację obserwujemy w *Ojcu dobrym* oraz *Filozofie żonatym* Franciszka Zabłockiego, gdzie ojcowie są nazywani „przyjaciółmi” swoich dzieci. Chociaż Dobrucki z *Ojca dobrego* zburzył nieco prawo do wolnego wyboru i próbował swe domowe rządy sprawować twardą ręką, w konsekwencji przyznał się do popełnionego błędu. Tak też uczynił Dominik z utworu galicyjskiego dramaturga. Gdy po latach spotkał ukochanego córki, targany wyrzutami sumienia, przeprosił go i błagał o wybaczenie. Dodajmy tu istotny fakt, mianowicie, jeżeli dziecko podziela wpojony mu wychowaniem system patriarchalnych wartości, to nie jest w stanie w dorosłym życiu dokonać samodzielnego wyboru małżeńskiego niezgodnego z założeniami rodziców, których darzy bezgraniczną ufnością. Taką postawę prezentuje Rozyna, pogodzona z decyzją ojca, oświadczając: „pójdę za wolą ojca mojego, niechaj więc on mną rozrządzi”<sup>12</sup>. Podobne słowa wypowiedziała Polusia z *Czynszu* Karpińskiego, stwierdzając, że najpierw ojciec musi pokochać jej wybrankę, potem go kochać jej „pozwoili”. Wypowiedź ta świadczy o nadzwyczaj czułych relacjach między rodzicem a córką i zgodnych poglądach w tej kwestii.

W literaturze stanisławowskiej spotykamy się z jeszcze innym modelem kojarzenia związków, który można by nazwać „łagodnie patriarchalnym”. Nie bez wpływu na ten wariant pozostawał Kościół, który odrzucał małżeństwa z przymusu. Traktował je jako grzech przeciw Bogu i ojczyźnie. Wzorzec ten opierał się na wzajemnym poszanowaniu i wsłuchaniu się rodzica w głos swojego dziecka. Preferował raczej negocjacje niż bezduszny dyktat. Uwzględniał wprawdzie pewien rodzaj interwencji ze strony rodziców, ale pod warunkiem, że spotka się on z akceptacją młodych. Tak postępuje Pogromski, ojciec Leandra z *Aresztu ślubu*, który nie akceptuje początkowo decyzji syna o ożenku ze starszą kobietą. Stara się jednak zrozumieć jego postępowanie i zgadza się na ślub, choć daleko mu do idealnego ojca z *Pana dobrego* Franciszka Bohomolca, który „wielce się o to frasował, że nie mógł żadnej damy dobrać do serca”<sup>13</sup> syna. W *Panu Podstolim*

<sup>11</sup> P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanisławowskiej...*, s. 54.

<sup>12</sup> W. Gurski, *Rycerz zakochany...*, s. 215.

<sup>13</sup> F. Bohomolec, *Pan dobry* [w:] tegoż, *Komedie na teatrum*, wstęp i oprac. J. Kott, Warszawa 1960, s. 193.

Ignacego Krasickiego jesteśmy świadkami właściwych relacji między rodzicami a dzieckiem. Są one oparte na szacunku, wzajemnym zaufaniu, a Pan Podstoli wypowiada ważną deklarację:

źle czynią [...], którzy, chcąc nadto rozciągnąć władzę i powagę swoją, marzą bojaźnią, ale przynajmniej słabią w dzieciach miłość ku sobie; ale i w tym zdrożni, gdy uwiedzeni nierozumnym powiązaniem, więcej im pozwalają do siebie poufałości niż przystoi. [...] Miłość, powiadają, nie potrzebuje zewnętrznych wyrazów i oświadczeń, a powagą się zraża; owszem, im jest prawdziwsza i czulsza, tym wydatniejsze [...], poważanie, nie z bojaźni podległej, lecz z przywiązania i szacunku<sup>14</sup>.

Posłuszeństwo dzieci nie może być wymuszone, ale powinno wynikać z właściwego rozpoznania ich dobra przez ojca czy matkę. Zrozumiał to Dominik z *Rycerza zakochanego*, choć trochę za późno. W gruncie rzeczy przewartościował swoje poglądy na małżeństwo i dlatego młodzi pozostali razem. Na tym właśnie polegała forma „patriarchalizmu łagodnego” lub – można rzec – patriarchalizmu z „ludzką twarzą”, posługującego się perswazją, a nie nakazem.

Wypada w tym miejscu zastanowić się, jakie warunki powinny być spełnione, aby małżeństwo było dobre. Co jest jego koniecznym minimum? Czy małżeństwo powinno opierać się na uczuciu? W tekstach literackich, jak i publicystycznych znajdziemy wypowiedzi zwolenników małżeństw zawieranych z miłości. W tej kwestii literatura stanisławowska prezentowała różne stanowiska. O miłości, jako fundamentalnym kryterium małżeńskiego wyboru, wypowiadają się bohaterowie sztuki *Rycerz zakochany* Gurskiego. Petronela, żona częstochowskiego burmistrza, wykorzystuje jego bezgraniczną miłość, bawi się jego uczuciem, wikła się w romanse i przy nadarzającej się okazji zdradza go. Z kolei Wesołowski, którym była zauroczona Petronela, marzył jedynie o zdobyciu kochanki i wykorzystaniu jej naiwności. Mężczyzna nie myślał o poważnym związku, bałamucił kobietę pustymi frazesami. Miłość według niego to „dobra zabawa”, pożądanie, rozkosz powabnego ciała. Jego przeciwieństwem był Wiernicki, który traktował miłość jako wzniosłe i poważne uczucie.

Gurski, pokazując dwóch mocno skontrastowanych bohaterów, przekonuje nas, że miłość ma w związku ogromne znaczenie – łączy małżonków, gwarantuje trwałość ich pożycia, gdyż nie opiera się na chwilowym uniesieniu serca. Kreśląc portrety Wesołowskiego i Wiernickiego, pisarz wyznaczył kryteria małżeńskiego doboru – negatywne i pozytywne. Do pozytywnych oczywiście zaliczył miłość opartą na przyjaźni i wolności wyboru partnerów niepowodowanego względami finansowymi.

Antytezą prawdziwego uczucia jest według niego miłość traktowana jako chwilowe porwy serca i pożądanie zmysłowe lub – jeszcze gorzej – pojmowana jako interes gospodarczy. Wyrachowaniem kierowała się Petronela, która poślubiła starszego mężczyznę i w tym związku czuła się nieszczęśliwa. Jej małżeństwo, jak również inne związki zawierane przez soby, między którymi istniała zbyt duża

<sup>14</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 172.

różnica wieku, są według Gurskiego z góry skazane na niepowodzenie. Tę sytuację doskonale zobrazował Onufry Korytyński w wierszu *Woły*:

W związkach miłość, w chwili zamęścia,  
Na cóż się przyda to łożo,  
Które nie placem pieszczot i szczęścia,  
Lecz się marami zwać może<sup>15</sup>.

Wielu oświeceniowych moralistów było zdania, że małżonkowie niedopasowani wiekowo nie realizują się w związku ani pod względem fizycznym, ani psychicznym, ani seksualnym. Uważali, że miłość i stosowny wiek to konieczne kryteria małżeńskiego wyboru<sup>16</sup>. Kobiety niespełnione w związkach ulegały pokusie zrekompensowania sobie straconych lat u boku starego męża, decydując się na młodszych partnerów. Także wdowy mające „dobrą sakiewkę” stanowiły znakomitą partię dla młodego szlachcica. Majątek, jaki posiadały, dawał możliwość nie tylko wzbogacenia się, ale dla nieustabilizowanych finansowo mężczyzn stawał się przepustką do lepszego i wygodnego życia. Niejednokrotnie starsze kobiety opłacały młodzieńców czy kochanków. Ilustracją tego zjawiska może być siedemnastowieczna fraszka *O Annie* Jana Andrzeja Morsztyna:

Chwali się stara Anna, że choć już niemłodą,  
Nigdy nie szafowała darmo swą urodą:  
Kto się o tę złoży prawdę, nie utraci,  
Bo gdy ją obłapują, ona zawsze płaci<sup>17</sup>.

Zapewne takimi motywami kierowała się Podstarzalska z *Aresztu ślubu* Gurskiego, chcąc zatrzymać przy sobie młodego Leandra. Stanowczo sprzeciwiała się małżeńskiemu wyborowi pasierbicy w imię własnych priorytetów. W ten sposób zamożna wdowa dostrzegła możliwość zdobycia kawalera. Nawet gdyby w tym przypadku doszło do małżeństwa, to i tak – „sklejone bez wzajemnego uczucia, [prowadziłyby do] niezgody, kłótni i zgorzenia”<sup>18</sup>, a także byłoby zagrożone rozwodem.

Według oświeceniowych moralistów koniecznym warunkiem udanego związku jest cnota pojmowana jako stałość, cierpliwość, szacunek, gospodarność, wierność. To także niezbędne przymioty młodej panny:

[...] nawet pod samą na pozór płocnością kobiety,  
Często bardzo najsurowsza ukrywa się cnota<sup>19</sup>.

Teresa Kostkiewiczowa zauważyła, że cnota leżała u podstaw udanego mariażu, w którym rozum nieodłącznie z nią współdziałał. Rozum i cnota czy-

<sup>15</sup> O. Korytyński, *Woły*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1773, t. 14, s. 234–238.

<sup>16</sup> Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska, wzory – uczciwość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1982, s. 407.

<sup>17</sup> J.A. Morsztyn, *Cuda miłości* [w:] tegoż, *Cuda miłości. Fraszki, erotyki, wiersze różne*, oprac. L. Kukulski, Rzeszów 1988, s. 144.

<sup>18</sup> *Ot tak, po warszawsku...*, s. 107.

<sup>19</sup> W. Gurski, *Rycerz zakochany...*, s. 90.

niły związek udany, „czasem stanowiły fundament innych wartości, czasem zaś zastępowały wszystkie”<sup>20</sup>, jak w wierszu Gurskiego *O nocie*:

W możliwym stanie czy w ubogim,  
Gdy bez cnoty, szczęścia nie ma.  
Cnota dobytkiem jest drogim.  
Ona i klucz szczęścia trzyma.  
Nie tuczy pańskość bezbożna,  
Wszędy bez niej są zgryzoty,  
Jak bez chleba życia nie ma,  
Tak być szczęśliwym bez cnoty<sup>21</sup>.

Adam Naruszewicz w *Małżeństwie szczęśliwym* stawiał cnotę na piedestale, twierdząc, że „daje hart” i gwarantuje nierozzerwalność związku<sup>22</sup>.

Niezwykle ważne miejsce w rozważaniach literatury oświeceniowej nad istotą małżeństwa zajmował problem kryzysu w związkach, który często doprowadzał do rozwodu. Bywał on uznawany nie tylko za skutek, ale także przyczynę zanikania więzi między małżonkami. Powodów rozchwiania uczuciowego w małżeństwach było wiele. Wymieńmy tu omawiany wcześniej przymus rodziców czy opiekunów, problemy emocjonalne, swobodę obyczajową, awersję do współmałżonka. Każdy z tych czynników zmuszał jedną ze stron do wniesienia sprawy do konsystorza. Choć zauważyć należy, że na unieważnienie małżeństwa mogli pozwolić sobie tylko nieliczni, głównie bogaci, którzy po dokonaniu odpowiednich opłat uzyskiwali rozwód. Dodajmy, że rozerwanie związku małżeńskiego wśród polskiej magnaterii był zjawiskiem powszechnym i ogólnie akceptowanym. Można wręcz stwierdzić, że stanowiło element ówczesnej mody, podobnie jak zdrada partnera. Falę rozwodów odnotowano zwłaszcza za panowania Stanisława Augusta, kiedy powody do rozstania były rozmaite, niekiedy banalne.

Kościół – jako instytucja z definicji stojąca na straży świętego stadła małżeńskiego – główną przyczynę osłabienia więzi rodzinnych upatrywał w kryzysie wychowania religijnego, w złym pożyciu między małżonkami. Dostrzegając te zagrożenia i obawy, starał się angażować w obronę ich trwałości. Jednak z biegiem czasu uległ presji społecznej i nazbyt często unieważniał małżeństwa, nawet gdy nie było ku temu istotnych powodów. Wspomnijmy tu chociażby warszawskiego biskupa Stanisława Młodziejowskiego, który wydał list pasterski „względem zagęszczających się małżeńskich rozwodów”, co oczywiście nie miało większego posłuchu, zwłaszcza wśród księży, ponieważ jego autor nie był wzorem duchownego. Zbyt łatwo unieważniał mariaże (za pieniądze). Ta sytuacja, liberalizmu i libertyńskich postaw niektórych urzędników kościelnych, powodowała, iż małżonkowie uciekali od odpowiedzialności za trwałość związku i szukali pretekstu do rozwodu.

Motyw unieważnienia związków małżeńskich za pieniądze doskonale zilustrował Franciszek Zabłocki w *Zabobonniku* słowami Filutowicza: „kto nie

<sup>20</sup> P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanisławowskiej...*, s. 80.

<sup>21</sup> W. Gurski, *O nocie* [w:] *Różne dzieła...*, t. 3, s. 12.

<sup>22</sup> A. Naruszewicz, *Sielanki*, wstęp B. Wolska, Łódź 2007, s. 129–133.

zasoli, mało wskóra”<sup>23</sup> – i dodajmy, że po spełnieniu wskazanego warunku powód do rozwodu się znalazł. Przywołajmy też *Glupiadę*<sup>24</sup> Juliana Ursyna Niemcewicza. W ironiczny sposób autor przedstawił zabiegi rozwodowe Stanisława Szczęsnego Potockiego. Najpierw rozwiązał on swoje drugie małżeństwo z Józefiną z Mniszchów, potem sfinansował rozwód pięknej Zofii Wittowej, po czym ją poślubił.

Trafną uwagę o hierarchach kościelnych wyraziła hrabina Kossakowska, stwierdzając, iż mają oni ręce do „brania”. W sprawie Szczęsnego, jak w wielu innych, gdy idzie o środowisko arystokracji, rolę najistotniejszą odegrały pieniądze, skłaniając Rzym do ferowania wyroków unieważniających małżeństwa. Na rozwodach fortun dorabiali się także tzw. patroni. Informacje na ten temat znajdziemy we wspomnianym już *Zabobonniku*, gdzie Reginka scharakteryzowała jednego z nich następująco:

Niedawno kubraczynę nosił na grzbiecie,  
Dzisiaj uwielmożniony już jeździ w karecie<sup>25</sup>.

W *Rozwodzie w masce* patronem młodej panny był stryj, który okazał się sprawcą waśni między małżonkami, ponieważ na rozwodzie chciał „ugrać coś dla siebie”. Jednak jego knowania zakończyły się fiaskiem. Kobieta w porę zorientowała się, że fałszywy opiekun tak naprawdę myślał wyłącznie o sobie. Zrozumiała, że udane małżeństwo winno opierać się na miłości, wzajemnym szacunku, gotowości do wybaczenia błędów.

Komedie Gurskiego wydają się spóźnionym głosem w literackiej polemice na temat „stałości małżeństw”, jaka rozgrywała się w literaturze stanisławowskiej. Autor – moralista – usiłował przestrzec społeczeństwo przed uleganiem modzie na rozwody, która w wielu przypadkach stawała się źródłem rodzinnych dramatów. Wiadomo wszakże, iż zysk z rozwodu zarówno dla kobiety, jak i mężczyzny w ostatecznym rozrachunku bywał iluzoryczny, a straty występowały zawsze po obydwu stronach. Poeta uważał ponadto, że aby ich uniknąć, związek małżeński należy budować na uczuciach i obopólnej zgodzie partnerów, nie na układach, koneksjach rodzinnych czy motywacjach finansowych.

Kwintesencją jego literackich wypowiedzi na temat stałości uczuć w małżeństwie niech będzie krótki utwór *O rozwodzie*:

Miłość i niechęć przyszły do was serca drogą.  
Jakże się te sprzeczności z sobą zgodzić mogą,  
Niechęć nie zna miłości, a miłość niechęci.  
Nie było więc miłości, gdzie rozwód was ęci<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> F. Zabłocki, *Zabobonnik* [w:] *Teatr Franciszka Zabłockiego*, oprac. J. Pawłowiczowa, t. 3, Wrocław 1996, s. 61.

<sup>24</sup> J.U. Niemcewicz, *Glupiada* [w:] *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej i sejmów grodzieńskiego 1793 roku*, oprac. K. Maksimowicz, Gdańsk 2008, s. 226.

<sup>25</sup> F. Zabłocki, *Zabobonnik*..., s. 31.

<sup>26</sup> W. Gurski, *O rozwodzie* [w:] *Różne dzieła*..., t. 6, Lwów 1817, s. 16.



Kolejnym czynnikiem, który współtworzył oświeceniowe kreacje złej postawy małżeńskiej, był portret „żony modnej”, odgrywający, jak wiadomo, znaczącą rolę w wielu utworach dramatycznych. Izabela z komedii Gurskiego *Rozwód w masce* zapragnęła żyć „pełną piersią”, prowadzić swobodny tryb życia bez presji męża. Uwierzyła w słowa Zalotnickiego, który mamił ją własną wizją udanego związku małżeńskiego. Pozostająca w nim kobieta mogła według jej mentora „kochać się, hasać, tracić, sama jeździć wszędzie, wszystkiego [...] używać”<sup>27</sup>. Izabelę właśnie taka wizja małżeństwa podniecała. Zachwycało ją także szybkie tempo życia stolicy, intrygi, złociste karety, salonowe romanse, pełne wyrafinowanej celebry, spotkania w gronie adoratorów, czyli – podług „humoru własnego, bawić się, hasać, [...] jak chceć szaleć”<sup>28</sup>. Z takim nastawieniem wiązała się jej niechęć do prowincjonalnego egzystowania, a spotkania z mężem należały do przykrych obowiązków. Choć z drugiej strony Izabela, jak większość warszawskich dam żyjąca z zasobnej sakwy swojego męża, tak naprawdę go kochała, tyle tylko, że nawet miłość małżeńską traktowała jako grę, zabawę, przygodę. W porę opamiętała się, „otworzyła oczy”, zrozumiała, gdzie jest miejsce żony. Pojęła też, że udane małżeństwo wsparte musi być poważną i odpowiedzialną miłością oraz wzajemnym szacunkiem. Podjęła więc walkę o ocalenie związku i zwyciężyła, a gorzka lekcja życia nauczyła ją pokory. W krótkich słowach przestrzegała inne kobiety przed fałszywymi opiekunami, którzy zawiązywali intrygi, kierując się własnym interesem:

Nie wiercie zausznikom, bo z ich niecnej rady,  
Płyną kłótnie, rozwody, a potem szkarady.  
Natura wszystkim dała wydział zakreślony.  
Starszeństwo jest dla męża, podległość dla żony<sup>29</sup>.

Przeciwieństwem „żony modnej” jest „skrzętna” gospodyni i matka, której cechy osobowe zaprzeczają wspomnianemu wyżej negatywnemu stereotypowi. Taki typ żony cieszył się w literaturze stanisławowskiej szczególnym uznaniem i sięgał do tradycji ziemiańskiej jeszcze z czasów renesansu. Pocziwa małżonka prowadzi życie „domowe”, a jej horyzonty myślowe nie wybiegają poza sprawy rodziny i gospodarstwa. W *Zemście pięknej kobiety* mamy przykład bohaterki, która w małżeństwie i w życiu prywatnym widzi możliwość spełnienia swych kobiecych marzeń. Poślubiając Abdallaha, jest pewna, że w ich małżeństwie „przewodnikiem będzie dozgonna miłość”<sup>30</sup>. Utwierdzają ją w tym przekonaniu szczerze zapewnienia męża. Dlatego pragnie go wspierać i dzielić z nim kłopoty i troski dnia codziennego. Z przekonaniem wypowiada takie słowa:

Nie lękam się żadnych podejściów,  
Złych rad, ani tych intryg szkodliwych,  
Którymi zwyczajnie bawiąc się ludzie zazdrośni,

<sup>27</sup> Tenże, *Rozwód w masce...*, s. 258.

<sup>28</sup> Tamże, s. 142.

<sup>29</sup> Tamże, s. 279.

<sup>30</sup> Tenże, *Zemsta pięknej kobiety* [w:] *Różne dzieła...*, t. 6, Lwów 1817, s. 113.

Szczęśliwość nowych małżonków zamieszać usiłują,  
Obrzydłe te dusz nikczemnych nałogi,  
Do serc naszych przystępu nie mają<sup>31</sup>.

\* \* \*

Literatura stanisławowska na różne sposoby określała warunki zawarcia i trwania dobrego związku. Z jednej strony były to konstruktywne propozycje miłości wspartej cnotą i rozsądkiem, obopólnej wierności i uczciwości, z drugiej – krytykowane nawyki sarmackie i nowoczesne błędy: przymusu małżeńskiego, dużej różnicy wieku między małżonkami, bezwzględnego posłuszeństwa wobec dyktatu rodzicielskiego, zasobnej sakwy, mody na wielość partnerów. Jak trafnie zauważa Paweł Kaczyński, oświeceniowy „obraz rodziny jest bogaty i różnorodny [...], ale niewątpliwie dominują w nim pewne zasadnicze rysy”<sup>32</sup>. Po jednej stronie mamy zagrożenia spowodowane rozpadem więzi małżeńskich, obrazy zepsucia moralnego, przedstawianego z różnym nasileniem i z różną intensywnością. Drugą stroną tego zróżnicowania, zdecydowanie pozytywną, tworzą związki udane, wsparte wzajemnym szacunkiem i zaufaniem. Według moralistów oświeceniowych żona winna wspierać męża, towarzyszyć mu „na dobre i złe”, być jego przyjacielem i oparciem w kłopotach.

Galicyjski ziemianin w swych utworach opowiada się za modelem rodziny, w którym dominuje miłość wsparta szacunkiem, uczciwością i cnotą. Dobitnie pokazał to w wierszu *Do małżeństwa*, w którym akcent położył właśnie na uczucia:

Pokój wam pary szczęśliwe!  
Których serca nie przez ckiwie,  
Interesów, jakich siły;  
Lecz przez miłość się złączyły<sup>33</sup>.

### **The ups and downs of marital life in comedy works written by Walenty Gurski**

Abstract

The article presents ‘ups’ and ‘downs’ of marital life in comedy written by Walenty Gurski, in the context of particular works of the literature of XVIII century. His works present different approaches to matrimonial efforts. On one side we have threats caused by marital breakdowns, images of moral depravity as well as parents pressure. The other, more positive side, is created through successful relationships built on love, mutual respect and trust. In his comedy, the Galician author, had been strongly declaring himself in favor of a marriage based on mutual feelings of the youth, that „have connected through love”.

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 114.

<sup>32</sup> P. Kaczyński, *Rodzina w literaturze stanisławowskiej...*, s. 232.

<sup>33</sup> W. Gurski, *Do małżeństwa* [w:] *Różne dzieła. Sielanki i ody*, t. 1, Kraków 1804, s. 201.